

Symbolika Koła Witruwiusza próba interpretacji i przewyciężenia filozofii Fr.Nietzsche'go.

Cześć I INTERPRETACJA

Przypomnijmy sobie inskrypcję „Poznaj samego siebie” umieszczoną na portalu świątyni Apollina w Delfach. Kanon postaci ludzkiej wpisany w koło przez Witruwiusza. Dzieło rzymskiego architekta i nawiązującego do jego dokonań 1500 lat później Leonarda da Vinci, jest rezultatem pewnego rodzaju namysłu nad znaczeniem tej maksymy. Zarówno Witruwiusz, Leonardo da Vinci jak i Nietzsche uznawali za uzasadnione, a N nawet za jedynie możliwe, chociaż problematyczne, poznanie przez analogię do samego siebie. Warunkiem tak rozumianego poznania jest udzielenie odpowiedzi na pytanie: Kim/czym jestem ? Zadanie to spróbuję naszkicować posługując się podstawowymi pojęciami filozofii Nietzsche'go interpretowanymi poprzez symbolikę Koła Witruwiusza.

Na pytanie o to kim/czym jestem ? Wskazuję w odpowiedzi Koła Witruwiusza. Oznacza ono dla mnie, próbę uzmysłowienia sobie w symbolicznej postaci niewyobrażalnego, całości tego co jest. Uchwycenie znaczenia zagadkowego przejścia „skoku może, od unikalnego-do uniwersalnego. Aspiracje tego rodzaju wydają się być zgodne z usiłowaniem Schopenhauera i Nietzsche'go uznających za zadanie filozofii przedstawienie obrazu świata w całości.

By przybliżyć, to co niewyobrażalne, odwołam się do słów C.G. Junga : „nie można opisać czym jest suma świadomego i nieświadomego. Istnienie tego rodzaju sumy możemy zasugerować jedynie przez antynomie. Ta suma-całość, to coś, co istnieje i nie istnieje zarazem” .

Zaznaczmy, wyprzedzając nieco porządek wyводу ,iż niewyobrażalne może stanowić paradoksalne połączenie omnizmu tj. pewnej interpretacji tego co jest w całości, nazwa pochodzi od łacińskiego słowa „omnis” całość, wszystko, z meontologią będącą domeną tego czego nie ma. Zadanie określenia „całości tego co jest” na Kole Witruwiusza, zostało przedstawione przez koło wpisane w kwadrat, oznaczające w tym przypadku próbę dokonania kwadratury koła, co jest być może, nieuchronnie losem meontologii omnizmu.

Okolicznością łagodzącą syzyfowy wydawałoby się charakter tego typu usiłowań stanowi proponowana przeze mnie koncepcja jaźni - nad świadomości.

Zgodnie z interpretacją Junga, „jaźń” nie jest identyczna z indywidualnym „ja” oznacza centrum osobowości nie pokrywające się z” ego” coś łączącego nas z innymi odpowiadające za transformację unikalnego w uniwersalne.

Jung twierdzi: jaźń kiedyś było jednością, teraz jest wielością. Moim zdaniem należałoby raczej powiedzieć : w pewnych wyjątkowych przypadkach może być jednością, ale jawi nam się przeważnie jako wielość. Ten wyjątkowy przypadek to orgiastyczne doświadczenia nicości, którego egzemplifikacją jest orgazm. Ryzykuję hipotezę: orgiastyczne doświadczenie nicość oznacza doświadczenie jaźni czyli nad -świadomości. Do dwóch pięter czy lepiej kręgów naszej psyche, wskazywanych przez N i Junga, czyli świadomości i nieświadomości dodałbym trzeci nad-świadomość rozumianą w sensie procesu uświadomienia sobie natury doświadczenia ekstatycznej nicości zmieniającego definitywnie nasze nastawienie do siebie i świata. Jung proponuje następujące określenie jaźni: „to metafizyczne pojęcie wyjaśniające, że można odczuwać siebie jako przedmiot i podmiot jednocześnie”. Według mnie wtedy gdy zachodzi owa domniemana jedność niczego, nie nazywamy, nie mówimy, nie myślimy, ani nawet nie czujemy.

Zdaniem Junga Nietzsche dokonuje odkrycie, że istnieje poza świadomością, coś od czego zależy nasze jestestwo. Nie jest to wyłącznie idea Nietzsche'go ,czytamy dalej u Junga,

raczej stare przekonanie, że rozum nie jest ostateczną realnością, że nawet świadomość jest rezultatem czegoś poza ekranem.

Czym jest zatem to „coś” poza ekranem ? Jung odpowiada tym czymś jest jaźń czyli duch. Strefa „ducha” znajduje się jakoś ponad strefą „świadomości utożsamianą z mową, inteligencją. Charakter „świadomości” decyduje o dyskursywnym myśleniu. Język związany z tą strefą, wyznacza ramy myślenia logicznego, w sensie logiki dwu-wartościowej stojącej na gruncie zasady sprzeczności- logiki właściwej dla indywidualów rozpoznających siebie jako „substancjalne ja”, dla których $A=A$. Indywiduów skazanych na horyzontalne postrzeganie samych siebie.

Logika oparta o zasadę sprzeczności, stanowi pochodną pewnego „ życzenia” – wiary w substancjalnie pojmowaną duszę-ja-, identyczną ze sobą, której gwarantem istnienia jest projektowany przez nią Bóg, określany mianem istoty wiecznej, niezmiennej, przypominający rzecz tożsamą ze sobą samą.

W moim przekonaniu tylko ten Bóg umiera podlega N-mu przewartościowaniu. Umiera po tym, jak się okazało, że $A=A$ jest pozorem podobnie jak przekonanie iż, ta sama rzecz bywa identyczna w różnym czasie.

Indywidua wyposażone w „substancjalne ja” rozpoznają się jedynie w obrębie świadomości, jako byt, $A=A$, niezmiennie, stałe: niczym atom, monada. Poznanie to stanowi podstawę do tworzenia pojęć, co do których zakłada się, że desygnują istotę rzeczy i umożliwiają ich rozumienie. Gdyby nie wiara w „substancjalne ja” nie odnajdowano by trwałości w rzeczach. Nie możliwe byłoby racjonalne poznanie właściwe nauce. Jego warunkiem jest pojęciowe wykluczenie stawania się o które tym łatwiej, że indywidua zogniskowane wyłącznie wokół świadomości, tego doświadczenia nie znają. Nie są zdolne do przekraczania siebie w stronę nieświadomości ani tym bardziej nad-świadomości. Indywidua o nastawieniu właściwym dla „ja substancjalnego” uznają istnienie przeciwieństw za złe.

Właściwe indywiduom tego typu: nihilistom, nastawienie prowadzi do poznawania siebie na podobieństwo rzeczy co wyklucza doświadczenie pełni istnienia i wskazuje na aksjologicznie nihilistyczne rozstrzygnięcie” raczej myśleć niż być” Zgodnie z formułą N największym i nieosiągalnym dobrem dla nihilisty jest nie urodzić się wcale, drugim zaś w hierarchii dóbr, jest jak najprędzej umrzeć. Sposób bycia nihilisty określa prowadzące do rozpaczki poznanie samego siebie jako nicości ze znakiem minus. To poznanie siebie jest następnie projektowane na zasadzie analogii na tzw. świat zewnętrzny. Wcielenie nihilizmu symbolizuje w Kole Witruwiusza postać znajdująca się na drugim planie.

Przeciwnie, indywiduum znające doświadczenie stawania się, przewycięża zgodnie z sugestiami N i Junga zasadę $A=A$, przyznaje możliwość istnienia $A\pm A$ z uwagi na doświadczenie ruchu-woli między nieświadomością a świadomością. Odkrycie nad-świadomości, zgodnie z moją interpretacją oznacza przewyciężenie zasady $A\pm A$ poprzez ekstatyczne doświadczenie nicości. Obrazem przewyciężenia jest postać na pierwszym planie koła Witruwiusza. doświadczejaca jaźni a zatem oceniajaca istnienie przeciwieństw jako dobre. Wykształcenie jaźni- nad-świadomości oznacza możliwość spojrzenia na samego siebie również z perspektywy wertykalnej.

Jung uważa, że doświadczenie jaźni, to tyle co doświadczenie „ducha-.spirit” ,będące czymś na kształt zjawiska towarzyszącego otwieraniu butelki szampana wskazującego na kulminacyjny moment życia.. Łacińskie słowo „spiritus” oznacza wiatr, podobnie greckie „animos”. Słowo „pneuma” oznaczało pierwotnie w grece oddech życia, później w chrześcijaństwie przekształciło się ono w „spirit”.

Zdaniem N, posługując się nadal poetyką Junga, po drugiej stronie ekranu napotykamy Wolę Mocy. Na pytanie czym jest świat ? N odpowiada” świat widziany od wewnątrz jest Wolą Mocy i niczym więcej „. Poznanie samego siebie” introspektywne doświadczenie

ekstazy, a to nie to samo podkreślam, co doświadczenie ekstazy, doprowadziło N do tego przekonania. Przy czym N określa Wola Mocy jako permanentne chcenie więcej, ciągłe bycie w strumieniu stawania się,

Człowiek a właściwie N-ski nad- człowiek, wedle prezentowanej interpretacji, centralna postać w kole, bezustannie doświadcza chcenia, sporu, dzieje się tak, z uwagi na nieusuwalne usytuowanie między przeciwieństwami Woli Mocy, symbolizowanymi przez bieguny na Kole. Dla N, to usytuowanie oznacza źródło ekstazy, wyrażone ostatecznie w formule amor fati.

Według mojego doświadczenia ekstazy, nie ma w niej żadnego pragnienia, ani strumienia stawania się, sporu, nie ma w niej nic. To nic nie destrukuje jednak doświadczonego, przeciwnie stanowi kulminacyjny moment jego życia-odnalezienie jaźni.

Koło Witruwiusza wskazujące ów moment, ilustruje także moje dążenie do naszkicowania własnych pozycji. Dwie postaci w kole mogą być odczytywane jako obraz relacji uczeń-mistrz. Mogą też sugerować dwa odmienne stany bycia jednej i tej samej osoby. Centralna postać w kole jest dla mnie „kims” bo ów „ktoś” doświadczył „jestem” - unii perspektyw wertykalnej i horyzontalnej przedstawianych np. przez krzyż wpisany w koło. W odróżnieniu od postaci z drugiego planu która jest „nikim” cieniem, znajdującym tylko/aż strumień stawania się.

W proponowanej wykładni świat jest czymś „więcej” niż Wola Mocy wskazuje na to ekstazy doznanie nicości- jaźni otwierające, być może, na Boga teologii apofatycznej.

Nicość ze znakiem minus rozumiem w sensie N-kiego horror vacui, pojawiającego się w następstwie procesu odwartościowania wszystkich wartości, którego apogeum oznacza śmierć Boga, i pochodz nihilizmu przez dzieje Europy. Znamy już pogląd nihilisty na samego siebie, najlepiej byłoby się nie urodzić. Następstwem tego poglądu jest przekonanie co do kondycji świata „świat który istnieje, istnieć nie powinien a ten który istnieć powinien nie istnieje”.

Przyjmuję, gdyby N znał doświadczenie ekstazy, ogłosił by formułę stanowiącej przeciwieństwo horror vacui. Podług mojej wiedzy nie uczynił tego.

Doświadczenie jaźni” konstytuuje bycie nad-człowiekiem. Jaźń bywa niekiedy zwana subtelnym ciałem jednością powstająca w wyniku połączenie nieświadomości i świadomości. Tajemniczym związkiem psychologicznego i fizjologicznego. Punktem łączenia przeciwieństw na “kole” Witruwiusza. Przeżycie ekstazy stanowi źródło afirmacji istnienia, udziela intensywnego poczucia Mocy, rodzi jednocześnie pragnienie powracania tego samego.

Nadczłowiek spełnia rolę nadrzędnej wartości dla ludzkości „ taki jeden cel dla ziemi jako całości jeszcze nie istniał” powiada N. Sformułowanie powyższego celu to wyraz najwyższej Woli Mocy. Jego zaś realizacja oznacza zadanie Wielkiej Polityki projektowanej globalnie. Nadczłowiek nadaje swojej egzystencji charakter wielkiego stylu, będącego zwieńczeniem procesu poznania i kształtowania samego siebie jako dzieła sztuki. W tej perspektywie życiowej sztuka spełnia donioślejszą rolę niż nauka, z uwagi na doświadczenie istnienia jako strumienia stawania się, i przekroczenia go, co uzasadnia w niektórych przypadkach stosowanie raczej symbolu niż pojęcia.

Heidegger przyznaje, że myślał przez 20 lat o związku kategorii Woli Mocy i Wiecznego Powrotu, i nie osiągnął żadnych pozytywnych rezultatów. Poza tym co już na ten temat powiedzieliśmy, dodajmy to co widać na Kole Witruwiusza. Pojęcie „Woli Mocy” rozumianej w sensie ruchu impulsów, popędów czy myślenia będącego rezultatem ich walki, dokonującej się między przeciwieństwami, ilustrują bieguny na kole takie jak: bycie-nicość, duch- ciało, świadome-nieświadome, „ja-substancjalne” -jaźń, nihilista -nad-człowiek, rozum- wola, powszechne-unikalne, plus -minus, nieruchomy poruszyciel-ruchoma zatrzymująca .

Koncepcję Wiecznego Powrotu symbolizuje obwód koła, oznaczający wiecznie powracające życie w identycznej strukturze - matrycy. Koncepcję Woli Mocy symbolizuje średnica koła. Koncepcja Wiecznego Powrotu ma się zatem tak do koncepcji Woli Mocy, jak długość obwodu koła do długości jego średnicy, - ich związek określa liczba Pi, wyliczona ostatnio z precyzją do 200 miejsc po przecinku, z zerem zamykającym ten ciąg przy czym proces liczenia bynajmniej nie został zakończony. Istnieje więc jakaś nie dająca się wyliczyć matematycznie, nawet przy pomocy najnowszych komputerów, zagadkowa reszta, być może furtka dla meontologii omnizmu symbolizowana przez kwadrat opisany na kole.

Przytoczona wyżej opinia Heideggera, staje się w pewnym interesującym sensie trafna. Jeśli uznać, a to właśnie sugeruję, wbrew N, że szczytem Woli Mocy jest doświadczenie ekstazy nicości, to wówczas tak rozumiana Wola Mocy przestaje mieć związek, na moment-wieczność, nie tylko z koncepcją Wiecznego Powrotu, ale także z czymkolwiek jeszcze. Zgodnie z powyższym Wola Mocy reprezentowałaby coś, na kształt przeciwieństwa, arystotelesowskiego nieruchomego poruszyciela, byłaby, nie mam na razie lepszego określenia, „ruchomą zatrzymującą” Ariadną w języku N a w moim Omnia.

Nihilizm, w proponowanej interpretacji, oznaczałby identyfikację indywiduum, społeczności z jedną grupą przeciwieństw ilustrowanych przez koło-czyli niezdolność do doświadczenia ekstazy nicości. Tego rodzaju, typowe ludzkie, codzienne nastawienie oznacza w jakimś sensie stan „śmierci Boga”.

Przewycięzenie tego stanu, wiąże się z przewartościowaniem wszystkich wartości, po nihilistycznym, dostrzeżeniem wzajemnego warunkowania się i znoszenia przeciwieństw, opartym na doświadczeniu ekstazy- metanoi. Wskazuje na dokonanie wewnętrznej integracji” rodzącej niekiedy poetycką inspirację, wyrażając tym samym „jaźń- Omnię”.

Jaźń pojmowana w aspekcie indywidualnym jako kwintesencja kategorii Nadczłowieka, Woli Mocy oznaczałaby odpowiedź na wezwanie wyroczeni apolińskiej poznaj Kim / czym jesteś ? W zakresie uniwersalnym do zrozumienia jej natury niezbędne są pojęcia Wiecznego Powrotu, Nihilizmu, Przewartościowania Wszystkich Wartości , odpowiadające na pytania pomocnicze w stosunku do delfickiego imperatywu brzmiące: Skąd przychodzimy ? Dokąd idziemy? Metaforycznie mówiąc idziemy z krainy tożsamości $A=A$, poprzez krainę sprzeczności $A\pm A$ do krainy, gdzie bywa, że po prosu nie ma A, pozostaje ekstazy nic”

Zatem Koło Witruwiusza przedstawia egzoteryczną próbę eksplikacji pewnej ezoterycznej treści. Symbolizuje jaźń. Oznacza również, organiczny związek wszystkich podstawowych kategorii metafizyki Nietzsche’ańskiej. Rozumianej w sensie próby interpretacji świata w całości. Uznawanej przez N za warunek sine qua non Wielkiej Polityki. A stanowiącej według moich propozycji prolegomena meontologii omnizmu.

Cześć II Przewycięzenie-dopełnienie.

17 Rozważania filozof.-erotyczne cz. I Koło

Najbardziej zdrowy jest umysł, w chwili ciszy, w momencie zachłyśnięcia się uczuciem, eliminującym słowa. Z grubsza odpowiadałoby to intuicji św. Antoniego głoszącej: „litera zabija ducha „ W tym osobliwym stanie niemoty, sięgamy nicości z przed stworzenia, tożsamej z wiecznością. Do uchwycenia tego, nie koniecznie potrzebujemy orgazmu porywistego jak cyklon, czasami wystarczy gwałtowne szarpnięcie autobusu, którym akurat przemieszczamy się, by zostać wytrąconym z naturalnego światoołgądu, i zapomnieć na moment o werbalnej świadomości. Odbywamy wówczas w mgnieniu oka, najpiękniejszą podróż, zwaną przez niczego nieświadomą młodzież, odjazdem. Jest to coś na kształt cenionego przez birbantów, momentu w którym urywa się film. Ten sam, zresztą stan bycia,

nawiedza nas niekiedy tuż przed zaśnięciem, lub przebudzeniem. W tych granicznych sytuacjach, zapadają decydujące rozstrzygnięcia, tzw. świat realny zostaje wzięty w nawias, objawia się wówczas źródło twórczości, początek i koniec.

19

Przeżywając doświadczenie ekstazy, przypominającej wieczność, Faust wołał „chwilo trwaj”. Tymi słowami, wyrażał uwolnienie od impotencji duchowej, przytrafiającej się nawet tym, którzy świat cały wzięli w posiadanie, ale tajemnicy wieczności, nie przeczuwali. Faust posmakował pełni. Stał się medium dionizyjskiej pasji, będącej źródłem entuzjazmu. Co jest piękne ? To co nam przybliży doświadczenie wieczności, brzydkie jest to co eliminuje to przeżycie. Wiadomo teraz także co jest dobre, a co złe, co prawdziwe, a co fałszywe. Wyjaśnia się też wstępnie, co jest celem wychowania.

Filozofia ma próbować ująć myślą to co właśnie myślą nie jest -ekstazę. Skoro coś nie jest myślą, to nie jest również tekstem, jest jego brakiem. Ale jednak pozostaje w najbardziej oczywisty sposób pełnią.

24

Nicość jako znak przystankowy, stający się, ostatecznie całym tekstem. Nicość jako czekanie, wolność od stawania się, pędu., czysty horyzont. Niezwykła lekkość bycia jaką odczuwamy gdy nadchodzi, pojawia się jak cień bezszelestnie, odsyła do niej ruch rzęs, zasłony poruszanej delikatnie wiatrem, osuwanie się kropli wody na szkle. Doświadczenie pneumatyka w świecie hilików. Coś nanizane na nitce nicości.

112

Jedno niepodzielne, niezmiennie, wieczne. Znamy coś na ten kształt. Nicość ma wszelkie atrybuty substancji poza substancjalnością. Jedno bez żadnej szczeliny, bez wyobrażenia, bez woli, antyteza wielości, czysty, zatopiony w ciszy horyzont. Odmienny, przez swoją nieokreśloność, stan istnienia, doskonały, ale płochliwy, nie wiadomo skąd przychodzi, gdzie znika, i czy kiedykolwiek powróci ? Czysta forma ? Doświadczenie najbardziej odległe od zmysłowego świata. Jednocześnie najbliższe mu bo stanowiące owoc namiętnej zmysłowości. To jedno to wyłom w N teorii woli mocy. Nicość nie jest, jakże, mogłaby być ?, ani przed, ani po woli mocy, nie jest jej wariantem. Jest czymś diametralnie różnym. Nie ma charakteru chcenia. W tym stanie kompletnej głuszy nie ma nic. Zdumiewająca nieciągłość istnienia.

168

„Jedno”- kluczowe pojęcie, bez którego myślenie nie może się obejść. Czym jest jedno ? To nicość, bez początku i końca, niczym epeiron, ale jednak brzemienista w wielość wszelkiej treści. Jedność w sensie motywu przewodniego, powracającej i wszędzie rozbrzmiewającej tej samej melodii nicości.

215

Zjawiska przelotne jak orgazm np. czas.

216

Narodziny orgazmu, z ducha jednoczących się przeciwieństw.

230

Weź śmierć niczym oblubienicę, wydobądź z niej orgazm.

332.

Orgazm otwiera nas na nieobecność czasu . Przez chwilę, nie doświadczamy żadnych, następujących po sobie przeżyć ,żadnego strumienia czasu. Orgazm, niczym wehikuł czasu, wyrzuca nas na brzegi, bezczasowej wieczności, idealnego nic. Bach w otchłań radykalnej różnicy. Oto stan nad-świadomości, w którym doświadczamy, przeciwieństwa N horroru vacui. Pustka niesie nam teraz ekstatyczną radość, jest boska nie przeraża , wprost przeciwnie, zachwyca. Tutaj chwytny świat, jako nie zapisaną tablicę, będący niczym potentia maxima. Oczywiście nie chcemy się z tego stanu wydobywać, ale nie mamy nic do powiedzenia, w mgnieniu oka, jesteśmy poza. Wartki nurt strumienia czasu, znowu nas porywa. pozostaje jedynie wspomnienie, które nie jest jednak zupełną byłością, niesie gdzieś w sobie, zaranie przyszłości. Przepoczwarza się, jeszcze raz, wiele razy, by powrócić jako obietnica, zapowiedź.

563

Przyglądając się ekstazie wątpimy w schematyczne Kartezjańskie rozdzielanie ducha i ciała. Gdzie bowiem miałyby przebiegać między nimi granica ? Filozofowie milczą o orgazmie. Dlaczego ? Czyżby nie znali go? Orgazm, jako coś, o czym nie śniło się filozofom.

570

A najpiękniejszy ten co mowę odbiera, w ciszę absolutną zapraszając.

571

Czy istnieje historia pojmwania/odczuwania orgazmu ? Czy dokonuje się tutaj jakikolwiek postęp ? Jeśli tak to czy przebiega ewolucyjnie czy rewolucyjnie ?

572

Może zamilczeliśmy ekstazę na śmierć, albo zagadaliśmy ?

575

Dawno temu w starożytnej Grecji pojawił się imperatyw „Poznaj samego siebie”. Parę tysięcy lat minęło, zanim spod tego młota na intelekt, wydobył się orgazm wreszcie. Niby każdemu głupiemu, znany ale nie rozumiany. Będący tuż, tuż ale jednak trzeba na to ciut ,ciut więcej, w postaci tysięcy lat, potrzebnych do pochwylenie jego paradoksalnej natury. Jesteśmy sami sobie najdalsi. Popatrzmy tylko, na wirtuoza Prousta, każda niemal strofa wychodząca z pod jego czarodziejskiego pióra, to pieśń o miłości, a jednak orgazm spowija głęboki cień.

Może wspomnianie „pana nocy” uchodziło/uchodzi za faux pas ? Kierkegaard, Heidegger drżą wobec śmierci. Ich bycie jest byciem ku śmierci. Dlaczego jednak bycie nie jest ku orgazmowi ? Ku drzeniu w jego obecności ? Kilka tysięcy lat, żeby zrobić mały krok. Czym zatem jest czas ?

579

Czyżby cień boga katarów co w orgazmie się podobno objawiał ? Czy próbował kiedy kto, zrobić z tego, dowód na istnienie (B)boga...?

580

Napomknięta wyżej metoda dochodzenia do „ (B)boga” stanowić mogłaby poważny kontr argument, wobec głoszonej przez N tezy, o zaświatowości chrześcijaństwa, i jego przyrodzonej wrogości ciała.

713

Kategoria woli mocy będąca zdaniem N kluczem do zagadki sformułowanej w pytaniu czym jest świat sugeruje jego jedność. A tego typu sugestia rodzi określone i trudne do przyjęcia konsekwencje. Ekstaza niosąca w swojej istocie nicość na chwilę przed stworzeniem, ale i w trakcie stworzenia, po stworzeniu. W tym decydującym momencie nie ma żadnego miejsca na wolę, jest po prostu czysty horyzont, stanowiący jej następstwo, rezultat nie mający z nią niemal nic wspólnego. Doświadczenie nicości, to doznanie przepaści, otchłani w solidnym fundamencie istnienia, nie przerażające jednak, przeciwnie nieskończenie piękne i pociągające. Momentalne wchłonięcie całego istnienia, wchłonięcie bez śladu i tylko na moment. Później zadziwionych i odmienionych znowu wyrzuca nas na brzeg życia.

814

Namyślając się nad chcieć, N zagubił gdzieś moc. Jałowość ciągłego chcenia, dobra dla jest nieustannie gorączkujących, obsesyjnie lękających się ostygnąć. N prawdopodobnie, czuł życie najpełniej gdy chciał, wszelkiego zaś spełnienia, w wielkim stopniu obawiał się. Dlatego odkładał realizację celu na odległe tysiąclecia. Lękał się, dotknięcia pełni, spodziewał się, że po niej musi nastąpić, horror vacui. Nie spostrzegł w nicości pełni. Zamiast zresztą posługiwać się słowem „nicość”, możemy odwołać się do pojęcia czystej formy, albo czystej potencji zawierającej w sobie całość istnienia. Mega potencja, do której wola prowadzi, ale która wolą nie jest. Może jest mocą. Albo czymś, do czego odnoszą się słowa „Jam jest który jest”.

1001

O tym czego nie da się powiedzieć jasno, należy milczeć, przekonuje Wittgenstein. Milczenie jako wyraz bezradności mowy, jej kapitulacja, to zdaje się miał na myśli Wittgenstein. To „nie da się powiedzieć”, odnosi się oczywiście, do reguł ustalonych przez Wittgensteina. Czyżby jeszcze jeden rodzaj dyktatury? Nakazać mowie milczenie, zamknąć ją w kaganiec reguł pewnej logiki. Nie da się powiedzieć pewnych rzeczy jasno, np. tym którzy mają nad nami przewagę siły, a jasne wypowiedzenie się, mogło by nas kosztować, utratę zdrowia lub życie. Czy również w tym sensie należy milczeć? Nakaz milczenia sugeruje, że wypowiadając się w pewnych okolicznościach, popełnilibyśmy błąd, obrażając tym samym rozum, i jego narzędzie, logikę określane w swojej istocie, najtrafniej jedynie przez autora tej dyrektywy. Ale czyż życie, nieustannie nie obraża i nie drwi z rozumu? Czyż nie należałoby zatem zrezygnować, raczej z życia, niż narażać na szwank majestat rozumu? Tak oto, w prosty sposób ześlizgnęliśmy się na krawędź nihilizmu, dochodząc do niego tym razem, przez dyktaturę pewnych reguł językowych.

Człowiek to istota paradoksalna, może mówić o tym czego nie da się jasno powiedzieć. Specjalista od kwadratury koła. Może również marzyć o tym, czego nie da się dokonać. Wittgenstein przeciw marzeniom skierował ostrze swojej sławnej sentencji. Czy zgodnie z nią, nie należało w dobie Odrodzenia, mówić o latających maszynach, albo łodziach podwodnych? Ktoś jednak mówił o tym, co zapewne, dla nikogo poza nim, jasne nie było. Dzięki temu wykroczeniu, przetrwało marzenie, które pewnego razu stało się ciałem.

Wittgenstein należy do kręgu tych, którzy wojują milczeniem. Należy zamilczeć pewne kwestie, wtedy zczeszają. To o czym się nie mówi, nie istnieje. Może jednak jest odwrotnie? O tym czego nie da się powiedzieć jasno, trzeba niekiedy krzyknąć, a czasami śpiewać.

Bohater i jego cień 138

Hegel nauczał, w początkowych partiach swojej Logiki, o jedności bytu i nicości. Ten byt jest czystą pustką, i nieokreślonością. Nicością „zupełną próżnią, i brakiem treści.” Wypisz wymaluj, jest to opis doświadczenia nicości, będącego istotą, hipotezy zilustrowanej przez nas kołem Witruwiusza.

Prawdą nie jest, wedle Hegla, ani byt ani nicość, tylko ich wzajemne przechodzenie w siebie, znikanie jednego w drugim, stawanie się. Dla Hegla, czysty byt stanowi początek, bo jest czystą myślą, i nieokreślonością.

Zwróćmy uwagę, na pewne istotne różnice. Dla nas, przeżycie nicości, ma charakter ekstatyczny, nie racjonalny, nie logiczny, poza myślowy, i poza werbalny. Jest zawsze przeżyciem indywiduum z krwi i kości. Mówienie o tym doświadczeniu, i opisywanie go w kategoriach intelektu, przypomina mówienie o muzyce, czy pływaniu, dochodzącym z poza królestwa tych żywiołów. Albo jeszcze inaczej. Ekstatyczne doświadczenie, i jego opis, mają się tak do siebie, jak platońska idea do jej cienia, padającego na ścianę jaskini. Dla nas, ekstaza nie jest początkiem, bowiem na kole początku ani końca nie ma. Prawdą też nie jest dla nas, stawanie się, ale właśnie jego brak, nicość skrywająca się przed myślą, oddzielona od niej patosem dystansu. Nie utożsamiamy też, jak Hegel, bytu z myśleniem. To co najistotniejsze, będące, ma poza dyskursywny, dionizyjcki charakter.

304

To co później Husserl nazwał, redukcją fenomenologiczną, znane było prawdopodobnie, już Kartezjuszowi. Przydarzyło się też na swój sposób nam, w orgiastycznym doświadczeniu nicości. Ta nicość objawiająca się w oku cyklonu, to swoiste zawieszenie wszelkich sądów, obrazów zmysłowych, w ogóle jakichkolwiek danych. Ale nie na sposób idealistycznego racjonalizmu. Nie prezentowała się nam wówczas idea, będąca pochodną myślenia, ale samo istnienie, w swej najbardziej może przezroczystej postaci. Będące zapewne pochodną, całego naszego jestestwa, ale stanowiące w nim jednocześnie, wyłom, nieciągłość, zagadkę. Skąd zatem pochodziła ta nicość? Może, odsłoniło się nam na moment, istnienie, które zaświadcza samo o sobie, w sposób oczywisty, ale bez udziału myślenia. Myślenie, odgrywa tutaj pewną rolę, ale tylko ex post. Chętnie przypuszczamy, że było to objawienie sensu słowa „jestem” ,przydarzające się w porywie namiętności, miłości może splecionych z instynktem, i wolą, i jak zwykle u nas bywa z całą, nie do końca rozpoznaną resztą, ginącą rozumowi w bezkresnych horyzontach nieskończoności.

306

„Jam jest który jest,” powiedział o sobie Bóg,-bohater, –człowiek. Na ile jednak, nam jako przypominającym Go, przysługuje owo zagadkowe „jest”? To „jest”, nie skrywające żadnej innej treści, przez co przywodzące na myśl nic. Nicość będąca jakoś u spodu istnienia, pojawiła się jako autorski niemal pomysł kultury judaizmu. Dla starożytnych Greków, czy Rzymian, stworzenie z nicości było niewyobrażalne. W tym sensie, jesteśmy pokrewni judaizmowi. Bohater prześwietlający nicość, z maniakałnym uporem wchodzący w nią, odnajduje w końcu w niej, pełne mocy „jestem” brzemienne, w całe bogactwo istnienia. Z obcowania z „jestem” czerpie swoją siłę, odwagę, brawurową gotowość, ponoszenia ryzyka śmierci. Egzystowanie u źródeł „jestem”, stanowi dla niego rodzaj komunii, spożywa wówczas rytualnie niemal, sam miąższ istnienia.

454

Nicość która nam się przydarzyła nie jest nicością opiewaną przez buddyzm. Nie twierdzimy, że sięgnęliśmy w tym stanie wyższej istoty, chociaż również tego nie wykluczamy. Nie twierdzimy, by do jej osiągnięcia, należało nic nie czynić, niczego nie chcieć, nic nie pożądać. Wręcz przeciwnie. Jest ona mimowolną pochodną wielkiej namiętności. Cóż, być może, wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Prędzej przypomina nasza nicość, pozbawiona przeciwieństw, ogólność zwaną w religii Persów, wykładanej przez Zoroastrowa, Zurwan – akaran, czyli nieograniczony wszechbyt.

Koło W. Cz. I 1099

Koło Witruwiusza oplata postać będącą poniekąd żywym krzyżem. Okazuje się, że krzyż w kole oznacza także Chrystusa panującego nad kołem życia. Dionizos kontra Ukrzyżowany oto najgłębsze przeciwieństwo woła N. Dla nas to przeciwieństwo wyraźnie układa się w jedną harmonijną boską całość.

Alchemiczne Gody 332

Heideggera rozważanie nicości, jako ujawniającej się w stanie trwogi, jest dla nas decydująca niewystarczająca. Nie zaprzeczamy, ujawniania się ona, i w trwodze, ale wówczas ma charakter destrukcyjny, nihilistyczny podważający jakikolwiek sens istnienia. Nicość tego rodzaju ma pewien wytłumaczalny charakter, można ją wyklądać w miarę adekwatnie za pomocą pojęć, słowa jej nie płoszą, ani nie unicestwiają. Ta nicość jest krzykiem zrozpaczonego. Ale widać nicość tego rodzaju, nie jest ostatnim dnem nicości, „istnieje” inna właściwa doświadczeniu ekstazy: nicość jako stan wolność od przeciwieństw „jako stan wolności od czegokolwiek. O niej trzeba by pogadać „gdyby nie to właśnie „że gadający obserwator zmienia natychmiast jej naturę „zakłóca znaczącą jej przebieg, zupełnie tak samo, jak wedle Heisenberga, fizyk wpływa na rezultat doświadczenia, dotyczącego cząstek elementarnych. Pierwsza z nicości, ma charakter dzikiej bestii, na rogi bierze wszystko, cokolwiek napotka, i niemiłosiernie tarnosi. Mało ją chyba, znał od tej strony Heidegger, bo nie nauczył się w długim z nią obcowaniu, sztuki obłaskawiania. Ani mu ona rozjuszonym bykiem ani pięknym łabędziem. U Heideggera ma ona postać intelektualnej kalkulacji, a nie wypruwającego żyły doświadczenia. Heidegger ją wydedukował, ale nie poczuł jej lodowatego tchnienia na sobie. Co innego N, tego na zawsze osmolila, ale i z popiołów dała mu szansę się podnieść by obdarować swym pięknem.

Teklan Makam 184

Nicość wprawia nasze bycie w stan „tabula rasa” „oferuje nam być może, to co kryło się w greckiej tragedii, pod pojęciem katharssis. Nicość mająca walor wieczności. Dlatego obcując z nią, czujemy się, mimo istnienia niewątpliwego, ekspansywnego zła, odrodzeni, nowo narodzeni.

419

Nicość to DNA istnienia. Albo jak kto woli, jego linie papilarne.

498

Chrystus całkowicie zaufał woli Ojca, stanowiącej niemal jedyną treść Jego życia duchowego. Całym swoim istnieniem, zaświadczał potędze autorytetu. Kto może, pojąć to wszechogarniające, i maksymalnie intensywne doświadczenie Ojca? Kim jest Ojciec? Mocą! Chrystus doświadczał zatem Woli Mocy. Za jej sprawą ruszył z posad bryłę świata. Ojciec jest nad Chrystusem,-człowiekiem. Chrystus zatem, doświadczał również, maksymalnie intensywnego, i wszechogarniającego, Nad człowieczeństwa. Modlitwa, była właściwą dla Niego forma, ekstazy. Kuszenie zaś, to postać nihilizmu, z którą Chrystus został skonfrontowany. I tak oto, koło Wiecznego Powrotu wciąż zatacza swe kręgi. Rzymskie - renesansowe Kolo Witruwiusza, stało się chrześcijańskim. Czyż nie przetłumaczyliśmy więc N-ego na nasze, poświadczając tym samym jego polskość, do której tak usilnie, nie rozumiany, pretendował? Kto wie, czy nie przyszliśmy raz jeszcze na odsiecz chrześcijaństwu, rażonemu boleśnie w czasie marnym, nihilistyczną włócznią Longinusa.

881

Czyżby nic i coś różnił zasadniczo sposób bycia ? Tę różnicę ujmuje nasza interpretacja Koła Witruwiusza. Nasz sposób bycia. Naga prawda poznania ekstazy nicości, domaga się, by ją ubrać w królewską szatę słów. Sposób bycia indywiduum doświadczającego ekstazy nicości, wyraża witruwiańskie koło wiecznego powrotu tego samego. Oto nasza odpowiedź, mglista może niczym zjaw senna, na wezwanie delfickiej wyroczni” poznaj samego siebie”. Któż jednak rozstrzygnie, czy prawda jest tak, jak chciał tego Kartezjusz, jasna, wyraźna, i pewna, czy też może jest inaczej , nieco mgliście, ulotnie, niczym , cudnoje mgnawienie, objawiające się, albo i nie, w jakimś korowodzie zjaw bliżej nieokreślonego snu. Najbardziej może zdumiewające w prawdzie jest to ,że bywa tak, i tak. To co ma matematyczną strukturę, okazuje się być ekstazy nicością, a ekstazy nicość, może być niczym architektura wzniesiona w oparciu o jasność, wyraźność i pewność matematycznego wzoru. Przewyciężenie metafizyki, byłoby zatem jej dopełnieniem, domalowaniem wąsów Mona Lizie.

838

Zastanawiające na monecie jednego Euro widnieje Koło Witruwiusza.

Nicość i Ja 25.

Z nicości jakiej człowiek doświadcza, może zdaniem Kartezjusza, wypowiedzianym w „Rozprawie o metodzie „ powstać tylko błąd i wszelka niedoskonałość. Widać ,że Kartezjusz nie miał okazji ześlizgnąć się w nicość „będącą samym istnieniem”, nicość Bogu podobną. To tam a nie w „cogito” ,jeśli w ogóle gdzieś, odnajdujemy naszą pewność, wyraźności, doskonałość, wbrew Kartezjuszowi , który tego rodzaju przekonanie nazywa obmierzłym.

51. Kartezjusz uznaje rzecz rozciągłą za nie myślącą, zaś rzecz nie rozciągłą, za myślącą. My możemy wskazać na nicość, jako ani rozciągłą ani myślącą. Tym bardziej, nie przysługuje jej status „rzeczy”, jest ona raczej rzeczy i rzeczowości antytezą.

116. Hegel mówi o pustej głębi romantyków w przedmowie do Fenomenologii Ducha. Czy nasza nicość, ta doznawana w ekstazie, jest pustą głębią ? Jest pusta, bo nic w niej nie ma. Skoro nic w niej nie ma, to nie sposób mówić, czy jest płytka czy głęboka. Gdy ta chwila trwa, nie dociera tam żadna sonda. Doświadczenie ekstazy, jest abstrahowaniem od wszystkiego nie może zatem być tu mowy, ani o głębi, ani o płycznach. Nie może być tu w ogóle mowy, bo to jest strefa ciszy. Nie zamieszkiwana, ani przez słowo ani tym bardziej, przez pojęcie. Ekstazy doznanie pustki, nie było obce, jak się wydaje Eckhartowi, Kuzańczykowi a wcześniej Dionizemu Areopagicie. A skoro tak, to nie ma racji Hegel mówiąc w przedmowie do Fenomenologii Ducha ,że „duch znajduje się w ciągłym, stale naprzód dążącym ruchu”

Po pierwsze doświadczenie ekstazy pustki, to ani ruch, ani bezruch . To nic z tych rzeczy ,nic z jakiegokolwiek pary przeciwieństw, to po prostu nic, w pełnym znaczeniu tego słowa.

Po drugie, prawda, jak zauważa sam Hegel”, jako stawanie się samej siebie, jest kołem „. Zatem, to naprzód, oznacza dalej patrząc, za obszar zakrzywienia koła, wstecz a wstecz, oznacza dalej patrząc , naprzód. Nie może być zatem mowy, o żadnym linearnym postępie.

Będąc przed laty w Zachęcie, na jakiejś nic nie znaczącej wystawie, największe wrażenie robił napis umieszczony przed wyjściem „...I co dziabnęło was „?

Właśnie tak, doświadczenie nicości w ekstazie jest równie nieoczekiwane, niezapowiedziane, nie intencjonalne. Nikt tu niczego z góry nie zakłada, bo nikt nie ma najmniejszego pojęcia, ani nawet przecucia, o tym co może się wydarzyć. Dopiero doświadczone raz, może być przewidywane ,oczekiwane i zakładane z góry, ale nie ma żadnej gwarancji ,że będzie jakiś drugi raz. Więcej, zakładanie go z góry, może sprawić ,że prawdopodobnie ponownie się nie

pojawi. Zgodnie z powyższym nie zgadzamy się z twierdzeniem Hegla, że u romantyków celem jest ekstaza.

Doświadczenia ekstatycznej nicości nie można zadekretować, nie można zaplanować, ani narzucić w jakikolwiek inny sposób. Nie można też go wywalczyć, kupić, wypracować, ani odziedziczyć. Tego typu wolność krocząca przez dzieje każdego z nas, ma to do siebie, że dziabie kiedy chce, kogo chce i jak chce, wedle nie znanych nam praw. Należy pamiętać, że „dziabie” to określenie nie do końca właściwe, bo przecież nie kaleczy, przeciwnie, zadziwia-pięści jakby wpływem boskich tchnień, wonią proustowskich heliotropów.

Dlatego nie podzielamy heglowskiego przekonania, także Przedmowa, głoszącego „jedynym elementem egzystencji prawdy, jest pojęcie „Prawda zdaje się znajdować się poza nim. Chociaż, pojęcie ma pewną moc ujęcie tejsze prawdy.....

138. N często wołał „My hiperborejczycy” Sens tego wyrażenia zaczyna się przed nami dopiero rysować. Pomijając znaczenie tej nazwy, wskazującej na mityczną przedpotopową krainę zlokalizowaną w rejonie bieguna północnego, bardziej zaawansowaną cywilizacyjnie niż współczesność, zamieszkiwaną przez rasę pochodzenia poza ziemskiego, hiperborea oznacza literalnie, to co jest poza biegunami w innym niejako wymiarze- Shambale.

142. N miał zwyczaj pytać „Któż wie kim jest Ariadna” ? Kto wie, czy to się jakoś ukradkiem nie pokazało. Otóż, Persowie nazywali Shambalę Arianną . Może wraz ze zmianą czasu o setki lat i miejsca o tysiące mil, Arianna, stała się po prostu Ariadną ?

175 Parmenides mówił Byt jest. Nie bytu nie ma. Uważających inaczej, rozumujących na ścieżce nicości, nazywał istotami dwugłowymi, rozumującymi rozbieżnie, bezsensownie. Z punktu widzenia meontologii Parmenides, a wraz z nim europejska metafizyka, nie dostrzegł zbieżnego źródła i ujścia tejsze rozbieżności. Stanowisko Parmenidesa próbował przewyciężyć Hegel w Logice.

Przeciwstawił tradycyjnej logice Parmenidesa, sformalizowanej przez Arystotelesa, głoszącej, „Wszystko jest tożsame, nic sobie nie przeczy”, zdanie „Nic sobie nie jest równe, wszystko sobie przeczy”

Naszym zdaniem „ani nic sobie nie przeczy ani przeczy” te określenia pasują do „nic” jak pięść do nosa. Niszczą je, bez cienia intuicji, czym jest, nie zauważając jej obecności, nie przeczuwając znaczenia tego, wobec czego przechodzą obojętnie. Hegel dotarł do momentu, w którym jednia jest jeszcze lub ponownie ze swoim innym, ale to nie jest wszystko, to nie jest jeszcze albo już nie jest Ultime Thule –Ariadna.

250. Osborne współcześnie żyjący Anglik analizując obrazy Poussina m.in „Et in Arcadia Ego“, a także bliską nam ilustracją człowieka witruwiańskiego, doszedł do przekonania, że zawierają one ukryte przesłanie .

To przesłanie kryje w sobie kąt 23,5 stopni, występujący na tych obrazach. W przypadku człowieka witruwiańskiego będzie to kąt tworzony przez ramiona obu postaci, który jest właśnie kątem 23,5 stopnia. Pod tym kątem, od czasów potopu biblijnego potopu nachylona jest ziemia oś Ziemi, w stosunku do płaszczyzny jej obiegu wokół Słońca. Z tego powodu doświadczamy nieustannie walki przeciwieństw. To usytuowanie Ziemi przesądza o nihilistycznym sposobie bycia jej mieszkańców znajdujących jedynie niezwykle, nieznośny ciężar bytu. Obrazem tego stanu jest postać drugoplanowa w Kole-nihilista.

W okresie gdy oś Ziemi była usytuowana prostopadle do płaszczyzny jej obiegu, wokół słońca, rzeczy miały się podobno zupełnie inaczej. Człowiek w tym rajskim stanie zwanym „Tep Zepi,“ nie doświadczał przeciwieństw, następstw pór roku ani nawet następstwa dnia i nocy. Egzystował w pełnej harmonii z sobą samym, i światem, w nastawieniu właściwym dla

poczucia niezwyklej lekkości bytu. Ten stan ilustruje pierwsza postać w kole, co sugerują ramiona rozpostarte prostopadle do osi tułowia, postać znająca doświadczenia ekstazy nicości wyrażająca stan bycia- omni -konstytutywny dla omnizmu.

134. Koncepcja eteru np. Tesli być może zbyt pochopnie została odrzucona przez współczesną fizykę, nastawioną jak i cała epoka, przede wszystkim na to co policzalne i dotykalne. Tymczasem eter, ma podobno to do siebie, że jest trudno wykrywalny przez przyrządy. Niewymierny niczym liczba Pi. Podstawowa jednostka eteru o strukturze korpuskularno/falowej nazywana bywa omni. Stanowi jakby eteryczną treść pustej przestrzeni.

135. To co nazywamy nicością, ze znakiem minus i plus, przypomina negatywną, i pozytywną energię rozpoznawaną przez fizykę kwantową, w przypadku tzw. energii punktu zerowego, czyli energii, której w zasadzie nie powinno być, właściwej dla stanu zamarcia ruchu molekuł, zmrożonych do temperatury zera absolutnego. A zatem czyżby najprostsza arytmetyka, „+ - 0“ u podstaw wszystkiego co jest ?

273. Nihilizm to odchylenie o 23,5 stopnia od stanu „Omni“ będącego jego przeciwieństwem. Tym samym znaleźli imię dla naszej filozofii - Omnizm.

288. „OM“ jak się dowiadujemy to święta sylaba, sakralny dźwięk Hindusów. Oznacza wszystko to co było, jest i będzie.

351. Wiedzieliśmy od jakiegoś czasu, że świątynia Apollina w Delfach spełniała rolę skarbcza, co nas nieco zbiło z tropu, teraz dowiadujemy się, że mogła spełniać również rolę centrali wywiadowczej. Kim zatem był Apollo ? Kim byli kapłani zawiadujący świątynią?

132 Alchemiczne Gody

I oto mamy Witruwiańską kobietę- Omnię. Lokalizacja Katedr w pn. Francji, wedle pewnych teorii ma wiernie odwzorowywać gwiazdozbiór Panny. Jeżeli naniesiemy w miejscach lokalizacji tych katedr punkty, a następnie odpowiednio je połączymy, otrzymamy wizerunek kobiety Witruwiańskiej, podobnie jak jej męski odpowiednik, wpisanej w koło. Wzgórek Wenery kobiety Witruwiańskiej pokrywa się z lokalizacją słynnej katedry w Chartres, i nie jest to przypadek, bowiem tam właśnie umiejscawiają niektórzy mityczne łono Ziemi.

352 Nicość i Ja

Arystoteles ,stojący na gruncie $A=A$, zadaje w metafizyce w Księdze Lambda ,w Rozdziale Sposób istnienia boskiego rozumu „ pytanie o czym myśli nieruchomy poruszyciel ? Kontynuuje badanie pytając, czy nie myśli o niczym ? I odpowiada retorycznie, co jest wówczas w nim nic wzniesłego ? Podobny jest do śpiącego. Arystoteles konkluduje: boski rozum myśli o sobie, a jego myślenie jest myśleniem o myśleniu. Oto antypodyczne do proponowanego przez meontologię omnizmu wyjaśnienie kwestii boskości i nicości.

Moentologia w proponowanym szkicu byłaby próbą opisu alchemicznych boskich godów „nieruchomego poruszyciela” i Ariadany „ruchomej zatrzymującej”-Omni. W ten sposób zamykałoby się Koło Witruwiusza, oznaczając kulminację procesu poznanie samego siebie, jednak nie w sensie ożenku na wspan, Apolla i Dionizosa, proponowanego przez N stojącego na gruncie $A\pm A$, lecz w sensie godów „nieruchomego poruszyciela i Ariadny-Omni” które możemy próbować wypowiedzieć w postaci jeśli $A=A$ i $A\pm A$ to ekstazy nic.

KONIEC.....

